

WYDAWNICTWO UMCS

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. VI

SECTIO N

2021

ISSN: 2451-0491 • e-ISSN: 2543-9340 • CC-BY 4.0 • DOI: 10.17951/en.2021.6.27-41

Problemy edukacyjne nastolatków podczas zdalnego nauczania

Youth' Educational Problems During Distance Learning

Aleksandra Araszkiwicz

Zespół Szkół w Mieście Obrzycko
Plac Lipowy 12, 64-520 Obrzycko, Polska
araszkiwicz.a@gmail.com
<https://orcid.org/0000-0001-6179-8384>

Abstract. The article is based on the distance learning experience in the second half of the 2019/2020 school year. The author focuses on the students' perspective and points out that the youth' educational dilemmas compared to traditional education have not so much changed, but have become acute. In order to understand different student attitudes during distance learning, it is necessary to understand their reasons, therefore, the author analyzes the learning conditions, students' time management skills and the impact of technology on the health and social development of their students.

Keywords: distance learning; youth; students; health; social development

Abstrakt. Artykuł powstał na podstawie doświadczeń nauczania na odległość w drugim półroczu roku szkolnego 2019/2020. Autorka skupia się na perspektywie uczniów i zwraca uwagę, że dylematy edukacyjne młodzieży w porównaniu z nauczaniem tradycyjnym nie tyle się zmieniły, ile się wyostrzyły. Aby zrozumieć różne postawy uczniowskie w czasie zdalnej nauki, należy poznać ich przyczyny, dlatego autorka przeprowadziła analizę warunków do nauki, umiejętności zarządzania czasem przez uczniów oraz wpływ technologii na zdrowie i rozwój społeczny swoich uczniów.

Słowa kluczowe: zdalne nauczanie; młodzież; uczniowie; zdrowie; rozwój społeczny

WPROWADZENIE

Ostatnie miesiące roku szkolnego 2019/2020 okazały się wielkim sprawdzianem polskiego systemu edukacji. Czy zdanym? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Nagła konieczność przeniesienia nauczania do wirtualnej rzeczywistości, bez przygotowania nauczycieli i uczniów oraz bez odpowiednich narzędzi, spowodowała chaos i wywołała wiele nieporozumień. Działanie pod presją czasu i obowiązku realizacji podstawy programowej mimo innych warunków nie sprzyjało wdrażaniu nowych metod. Brak odgórných, ministerialnych wytycznych oraz decyzje podejmowane indywidualnie przez dyrektorów sprawiały, że wyraźnie zarysowały się różnice nawet pomiędzy szkołami leżącymi w tym samym powiecie.

Nauczyciele – jedni bardziej, inni mniej sprawnie – przystąpili do zmiany formy nauczania, nie zawsze poprawnie uwzględniając potrzeby emocjonalne i intelektualne uczniów. Rodzice, mniej lub bardziej chętnie, wcielili się w rolę edukatorów (w klasach młodszych) albo przewodników czy nadzorców (w klasach starszych) swoich dzieci. Brak właściwych relacji między tymi dwiema grupami sprawiał, że Facebook huczał od wzajemnego obwiniania się, od żądań rodziców, by im wypłacano pensję za nowe obowiązki. Zabrakło koordynacji działań, selekcji narzędzi do edukacji zdalnej, wzajemnego wsparcia i empatii.

W tym zamęcie informacyjnym łatwo można było stracić z oczu to, co w szkole jest najważniejsze, czyli ucznia – jego uczucia, potrzeby i pragnienia. Uważam, że zwłaszcza nastolatkom w szkole podstawowej trudno było się odnaleźć. Z jednej strony zmagali się z okresem dojrzewania, w którym sami siebie nie są w stanie rozpoznać, a z drugiej oczekiwano od nich takich umiejętności, jak praca samodzielna, zaplanowana i konsekwentnie systematyczna.

Nihil novi – można by powiedzieć. Wszak od uczniów wymaga się wiedzy i rozmaitych umiejętności. Trzeba jednak podkreślić, że w czasie izolacji dylematy, które dotyczyły nastolatków w tradycyjnym nauczaniu, stały się wyostrome, a nauka na odległość spolaryzowała społeczność uczniowską w dużo większym stopniu, niż można było się tego spodziewać.

Dlaczego warto analizować postawę uczniów podczas zdalnego nauczania? Sytuacja, w jakiej znaleźliśmy się marcu 2020 roku, uświadomiła nam, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć przyszłości, a misternie przygotowywane plany mogą się szybko zdezaktualizować. Właśnie dlatego technologia w edukacji powinna być narzędziem w naszych, nauczycielskich rękach, dzięki któremu uchronimy uczniów przed chaosem, rozproszeniem, zbyt wieloma bodźcami i jednocześnie osamotnieniem. To na nich doświadczenia zdalnego nauczania odcisnęły największe piętno.

W momencie zamknięcia szkół uczyłam języka polskiego w klasach szóstych i siódmych w szkole znajdującej się w niewielkim mieście (nieco ponad dwa tysiące mieszkańców) w powiecie szamotulskim, dlatego moje spostrzeżenia w dużej mierze dotyczą nastolatków od 12. do 14. roku życia. Na podstawie rozmów z nauczycielami i uczniami innych placówek wnioskuję, że mają one charakter uniwersalny.

Dostrzeżone przeze mnie przyczyny dylematów edukacyjnych nastolatków pogrupowałam w trzy kategorie w zależności od szybkości rozpoznania problemu:

- 1) warunki, w jakich odbywa się nauka (w tym szeroko rozumiana technika i cyfryzacja),
- 2) umiejętności zarządzania własnym czasem,
- 3) aspekt społeczny i zdrowotny edukacji.

Należy zauważyć, że wskazane kategorie ściśle się ze sobą łączą i wzajemnie na siebie oddziałują. W związku z tym żadnej z nich nie można uznać za dominującą. Niniejszy artykuł dotyczy analizy sytuacji uczniów w czasie nauczania zdalnego. Nie przedstawiam propozycji zmian w szkolnictwie ani nie analizuję audiowizualnych i multimedialnych uwarunkowań odbioru literatury przez dzieci. Przywołuję dwa ogólnopolskie badania¹ na poparcie moich spostrzeżeń.

BRAK ODPOWIEDNICH WARUNKÓW DO NAUKI

Bez względu na to, czy materiały przesyłane były przez dziennik elektroniczny czy też prowadzono lekcje online, uczniowie potrzebowali swojego miejsca do pracy (najlepiej własnego pokoju, który można było na czas zajęć zamknąć), biurka i przede wszystkim komputera z oprogramowaniem (w przypadku lekcji online – z kamerą i mikrofonem). Aby w pełni uczestniczyć w nauczaniu zdalnym, łącze internetowe musiało mieć dobry zasięg, a użytkownik powinien dysponować dużym limitem przesyłania danych.

Dla wielu uczniów okazało się to marzeniem nie do zrealizowania – pokój dzielono z rodzeństwem, które także wymagało dostępu do sprzętu elektronicznego, nierzadko w tym samym czasie. Odrabianie zadań odbywało się przy stole w kuchni lub przy ławie w pokoju dziennym. Do tej pory, jeśli nawet trzeba było w ramach zadania domowego poszukać informacji w Internecie, wystarczał telefon lub tablet. Komputer, rzadko wykorzystywany na przykład do pisania dłuższych prac pisemnych, uważano za zbędny wydatek. Zresztą nawet jeśli dokonano takiego zakupu, to najczęściej jeden służył wszystkim domownikom.

¹ Jedyne, które ukazały się w pierwszej połowie 2020 roku.

Zdarzało się też, że rodzic musiał pracować zdalnie ze względu na kwarantannę i dostęp do tego sprzętu był utrudniony.

Łącze internetowe, radiowe, niestabilne, powodowało, że uczeń tracił kontakt z prowadzącym lekcję. Zwłaszcza na początku pracy zdalnej odnotowaliśmy problemy z połączeniem z dziennikiem elektronicznym – zbyt wiele osób próbowało jednocześnie się zalogować. Z opóźnieniem pojawiła się także opcja załączania plików w wiadomościach w e-dzienniku, więc z punktu widzenia niektórych moich uczniów (i ich rodziców) łatwiej było wymagany plik przesłać za pośrednictwem komunikatorów (na przykład Messengera) niż e-dziennika lub mailem. Co więcej, miesięczny limit danych wykorzystywany był dużo szybciej i często nie wystarczał na pobranie wszystkich zadań oraz odesłanie ich w danym miesiącu.

Przeprowadzone przez Centrum Cyfrowe przy współpracy z Centrum Edukacji Obywatelskiej oraz Fundacją Szkoła z Klasą badanie „Edukacja zdalna w czasie pandemii” (zob. [www1](#)) wykazało, że 36% nauczycieli jako jeden z głównych problemów wskazało braki sprzętowe uczniów (dla 51% badanych był to problem drugorzędny), natomiast dla 32% trudność stanowiło łącze internetowe. Wskazano trzy zasadnicze przyczyny tych problemów:

- rodzice pracujący w trybie *home office* używają domowego sprzętu elektronicznego do pracy,
- w rodzinach wielodzietnych komputer musi być współdzielony między kilku uczniów,
- w rodzinach ubogich lub dysfunkcyjnych w ogóle brakuje komputerów.

Wprawdzie te ograniczenia starano się rozwiązywać na bieżąco dzięki pomocy z zewnątrz (dotacje, projekt rządowy „Zdalna szkoła+”, pomoc darczyńców) oraz samoorganizacji rodziców, ale w momencie rozpoczęcia przeze mnie zdalnych lekcji (od początku maja) niemal połowy uczniów nie widziałam lub nie słyszałam. Część osób informowała mnie, że sprzęt nie działa, a ja nie mogłam zweryfikować tych tłumaczeń. Część zaś celowo pozostawała ukryta, bo na przykład w tym samym czasie zajmowano się czymś innym.

Szczególnie zastanowiła mnie postawa tych, którzy na lekcjach stacjonarnych zawsze wykazywali się zaangażowaniem i pilnością (choć niekoniecznie aktywnością), a w czasie spotkań online pozostawali w cieniu, z wyłączoną kamerą, choć wiem, że uczestniczyli nadal w lekcji. Dlaczego?

Jednym z powodów jest zapewne wstyd przed mimowolnym pokazaniem swojego miejsca „pracy” – domu, mieszkania. Lekcje odbywały się w różnych pomieszczeniach, nierzadko w tle ukazywali się członkowie rodzin oraz ulubieńcy (w moich zajęciach uczestniczyły koty, psy i jedna papużka). Słychać było dźwięki przygotowywanego obiadu, rozmowy domowników nieświadomych „nagrania”. Z relacji innych nauczycieli wiem, że w czasie pierwszych spotkań

zza pleców uczniów wyłaniały się twarze rodziców, zaciekawionych taką formą nauki. Nie można zapominać, że okres dojrzewania to czas, w którym wyraźnie pojawia się lęk przed ośmieszeniem, kompromitacją lub poniżeniem, a interpretacja zdarzeń zależy od wielu czynników. I to – jak sądzę – jest główny powód pozostawania w cieniu.

Opisane wyżej sytuacje – z punktu widzenia nauczyciela – wydają się zabawne, u nastolatków jednak, których życie koncentruje się wokół obaw związanych z oceną przez innych, wywołują przeżywanie nasilonego lęku związanego z ekspozycją oraz pragnienie unikania sytuacji społecznych. Szosto- i siódmoklasiści często żyją w przeświadczeniu, że wszyscy otaczający ludzie ich obserwują. W sali szkolnej poczucie, że inni na nich patrzą, nie jest tak dojmujące jak wtedy, gdy patrzy się w oko kamery, gdy widzi się siebie na monitorze.

Jednym z zadań szkoły jest kształtowanie samooceny ucznia. Obawiam się, że nie można go zrealizować, jeśli ucznia się „nie widzi”. W ten sposób tworzy się zamknięte koło: nastolatek o niskim poczuciu własnej wartości nie włączy kamery sam z siebie, zmuszony zaś nie będzie myślał pozytywnie ani o sobie, ani o innych. Z kolei poziom akceptacji samego siebie wpływa na to, w jaki sposób uczniowie podchodzą do rozwiązywania trudności, nie tylko edukacyjnych.

Innym problemem związanym z techniczną stroną nauczania zdalnego jest niski poziom umiejętności cyfrowych uczniów. Wydawałoby się, że „cyfrowi tubylcy” (według określenia Marca Prensky’ego) powinni być o wiele bardziej zaawansowani w technologii informatycznej od nauczycieli. Tym bardziej zaskakujące były takie problemy, jak: zalogowanie się do odpowiedniej platformy (na przykład Zoom), odświeżenie strony w razie zbyt dużego natężenia użytkowników (na przykład Linoit.com) czy nawet sprawdzenie wiadomości w dzienniku elektronicznym. Okazało się, że z tego ostatniego narzędzia korzystali głównie rodzice – to oni kontrolowali sprawdziany i zadania domowe. Nieliczni uczniowie umieli się zalogować, dysponowali własnymi adresami mailowymi. Uruchomienie opcji załączania plików do wiadomości w dzienniku elektronicznym firmy Vulcan wiązało się także z koniecznością założenia (zalogowania się do) dysku OneDrive. Nie zawsze pomocne były instrukcje szkolnej informatyki, a nauczyciel szukał uczniowskich prac nie tylko w dzienniku, lecz także w poczcie elektronicznej i w komunikatorach (w tym zdjęć prac napisanych w Wordzie). Choć byli uczniowie, którzy radzili sobie świetnie, mam wrażenie, że większość miała jednak problem ze znalezieniem się w wirtualnej rzeczywistości.

Częściowo jest to wina szkoły i braku wykorzystania przez nią technologii w procesie nauczania. Sabina W. Światała (2018: 155) w artykule pt. „*Oswajanie*” *nowych technologii na lekcjach języka polskiego* przywołała opracowany przez Rubena Puentedurę model SAMR, definiujący cztery poziomy integracji

technologii w edukacji. W nauczaniu stacjonarnym komputer i Internet używane są do wykonywania tradycyjnych zadań (*Substitution* – zastąpienie, podstawianie, poziom 1) lub do rozwiązywania podstawowych zadań, mających wzbudzać zainteresowanie uczniów (*Augmentation* – rozszerzenie, poziom 2). Technologia zatem jest dodatkiem, który ma zwiększyć atrakcyjność lekcji.

Nauczanie zdalne natomiast wymaga przeniesienia się na poziom 3 (*Modification* – modyfikacja) oraz 4 (*Redefinition* – redefinicja). Z jednej strony technologia staje się konieczna do wykonania zadania, z drugiej zaś pozwala na realizację złożonych działań uczniowskich. W każdym z tych dwóch przypadków wymaga się od użytkowników (nauczycieli i uczniów) wprawy w posługiwaniu się komputerem, umiejętności szukania informacji w Internecie oraz znajomości zasad netykiety.

Notorycznie otrzymywałam wiadomości z załącznikiem, ale bez treści. Zdarzały się wiadomości z adresów mailowych rodziców, ale bez podpisu, co stanowiło dla mnie trudność, jako że starałam się potwierdzać każdy przesłany plik i nie wiedziałam, komu mam podziękować. W związku z tym przeprowadziłam zajęcia na temat zachowania się w przestrzeni wirtualnej. Kilka uwag poświęciłam sposobom komunikacji uczniów z nauczycielami:

Na zakończenie: Jak pisać maila do nauczyciela?

1. E-mail to elektroniczny list. Niepotrzebne są data i miejscowość, ale należy się przywitać (Szanowna Pani, Szanowny Panie, ewentualnie: Droga Pani, Drogi Panie) i bezwzględnie trzeba się podpisać (nawet jeśli z adresu mailowego wynika, kim jest nadawca).
2. Nawet przesyłając zadanie w załączniku, trzeba coś napisać, na przykład Szanowna Pani, w załączniku moje zadanie. Pozdrawiam, ...
3. Zdarza się, że piszecie wiadomość z maila rodzica lub rodzic robi to w Waszym imieniu. Nie wiem, do kogo mam adresować moją odpowiedź.
4. Nie piszcie do nauczyciela: „Proszę o potwierdzenie odebrania”. To sformułowanie niezbyt uprzejme, ładniej brzmi: „Uprzejmie proszę...” lub „Czy może Pani potwierdzić odebranie wiadomości?”.

Wprawdzie tematy poświęcone netykietce pojawiały się na lekcji języka polskiego już od czwartej klasy, ale nigdy nie ćwiczyło tych zaleceń w praktyce – nie było takiej potrzeby.

Problemy uczniów z warunkami pracy zdalnej widoczne były bardzo szybko. Część udało się rozwiązać (zakup lub wypożyczenie sprzętu), inne wywołały stres i konflikty rodzinne (brak odpowiedniego miejsca w domu do nauki) oraz dylematy moralne (włączyć kamerkę i narazić się na śmiech czy lepiej udawać awarię?).

NISKIE UMIEJĘTNOŚCI ZARZĄDZANIA CZASEM

Jak twierdzą Anna Janus-Sitarz i Ewa Nowak (2012: 129), „[w]drażanie do samodzielnej pracy rozpoczyna się od organizowania własnego warsztatu pracy, nauki korzystania z dostępnych źródeł wiedzy”. Problem tkwi w tym, że uczniowie nie potrafią zarządzać swoim czasem, organizować samokształcenia. Nikt ich bowiem nie uczył, jak organizować samokształcenie, bo w szkole za odpowiedzialnego uważa się na ogół prowadzącego lekcję. Nauczyciele często dają uczniom gotowe schematy, podpowiadają, krytykują błędy, które powinny być drogowskazami do odnalezienia rozwiązań. Biorą odpowiedzialność za edukację, zamiast uświadomić uczniom, że muszą to zrobić sami. Samodzielne dokopywanie się do wiedzy czy poszukiwanie rozwiązań jest dla wielu nastolatków niezbędne, by odnaleźć się w dorosłym życiu.

W chwili zamknięcia szkół zmuszono uczniów do całkowitej zmiany zachowań i przyzwyczajzeń. Można wyróżnić kilka postaw uczniów:

- dziecko podporządkowuje się rodzicowi,
- dziecko podejmuje wysiłek,
- dziecko staje się niewidoczne.

W pierwszych tygodniach izolacji zadania przesyłaliśmy rodzicom (tylko nieliczni nie korzystali z dziennika elektronicznego, natomiast większość uczniów obywatela się bez tego narzędzia i najpierw należało zapewnić im dostęp), dlatego mogli oni odnieść wrażenie, że to ich obowiązkiem jest przypilnowanie dziecka, że to na nich spoczywa teraz edukowanie. Z pewnością wśród uczonych przeze mnie szósto- i siódmoklasistów znalazłyby się takie osoby, które samodzielnie nie podołałyby wszystkiemu. To właśnie je trzeba było wspierać, ale nie wyręczać.

W obawie przed porażką dziecka (lub w pragnieniu podniesienia średniej ocen) niektórzy rodzice przejęli obowiązki edukacyjne za swoje dzieci i sami je wykonywali, odsyłając prace nauczycielom. Zapominali, że „wybitność mierzy się nie osiąganymi ocenami, lecz osiąganym postępem. Każdy może odnieść sukces, bo każdy może się doskonalić” (Black, Harrison, Lee, Marshall i Wiliam 2006: 92). W efekcie uczniowie nie mieli szansy, aby nauczyć się tego, czego się od nich wymagało, bo dorośli wiedzieli, jak to zrobić lepiej, szybciej. Tworzyło się zamknięte koło.

Wobec dylematu, czy uczyć się samemu wśród błędów i wątpliwości czy też zdać się na bezbłędne rozwiązanie rodzica, wielu nastolatków pozostawiono samych. Janus-Sitarz zwróciła uwagę, że to pokolenie jest

[...] przyzwyczajone do niezwykle szybkiego tempa życia, wraz z towarzyszącymi tej szybkości pozytywnymi i negatywnymi konsekwencjami. Młodzi ludzie

odrzucają wszystko, co wymaga systematyczności i dłuższej pracy. Nie potrafią się skupić na jednym temacie. [...] Nie dostrzegają niczego niemoralnego w wykorzystywaniu cudzych tekstów (zasada „wytnij i wklej”). (Janus-Sitarz 2009: 88)

Dodam, że wielu uczniów nie dostrzega niczego niemoralnego także w przedstawieniu nauczycielowi pracy rodzica jako swojej. Jednocześnie świadomość, że sami nie podjęli się tego zadania, zrodziła w nich frustrację i poczucie niższości (nie umiem, nie potrafię, nie poradzę sobie). O ile jeszcze w szkole mieli możliwość samodzielnego zmierzenia się z problemami, o tyle w izolacji byli zdani na rodzica, który oprócz obowiązków szkolnych musiał radzić sobie z własną pracą.

Z obu stron – i dziecka, i rodzica – narastały opór i bunt wobec obowiązków, których wcześniej nie było w takim natężeniu, co z kolei mogło prowadzić do konfliktów i napięć w domach. W perspektywie długoterminowej skutkiem natomiast jest przyzwyczajanie do „pomocy” oraz niechęć do podejmowania wysiłku przez ucznia.

Zdają sobie sprawę, że wielu nastolatkom potrzebne jest wsparcie przy pracy zdalnej, a nie zawsze chce się pisać w tej sprawie do nauczyciela. Łatwiej i szybciej jest poprosić kogoś bliskiego. Do zadań rodzica należy jednak wycucie, kiedy pomoc przeradza się w wyręczanie.

Dobre samopoczucie nauczycieli ratują uczniowie, którzy mimo trudności podejmują wysiłek i samodzielnie radzą sobie z wymaganiami nauki zdalnej. W tej sytuacji szczególnie ważne były działania pedagogów. Warto pamiętać, że

[...] zadaniem nauczyciela jest ułatwić uczniowi rozsądne korzystanie z różnych źródeł wiedzy, pomóc mu w selekcjonowaniu informacji, w hierarchizowaniu otaczających go wartości. Przygotowanie młodych ludzi do samodzielnego zdobywania wiedzy musi polegać na wykształceniu postawy otwarcia na rzeczywistość i ciekawości świata, ale przy jednoczesnej umiejętności dokonywania wyboru przekazników informacji, zdolności oceniania jakości i przydatności tych informacji. (Janus-Sitarz i Nowak 2012: 122)

Nie jest to zadanie łatwe do zrealizowania podczas nauki zdalnej. Nauczyciel powinien być świadomy zróżnicowanych doświadczeń (kulturowych, technicznych) swoich uczniów oraz ich kompetencji, zwłaszcza w zakresie czytania ze zrozumieniem. Należało z jednej strony bazować na tych doświadczeniach, a z drugiej poszerzać je, ukazując jednocześnie korzyści płynące z bogacenia swoich umiejętności.

Na podstawie doświadczeń moich uczniów zauważyłam takie problemy, jak:

- 1) materiały z różnych przedmiotów mają różną objętość – trudno określić, ile czasu zajmie nauka,

- 2) materiały spływają w różnym czasie (na przykład jeden nauczyciel przesłał pliki do wszystkich lekcji w tygodniu już w niedzielę, a drugi – dopiero w dniu „odbywania się” lekcji) – nie można z góry zaplanować pracy,
- 3) materiały znajdują się w różnych miejscach (linoit.com, wakelet.com, trello.com, dysk Google, padlet.com) – czasem trudno odnaleźć się w mnogości możliwości,
- 4) zadania zamieszczano w różnych aplikacjach, na różnych stronach (learningapps.com, genial.ly, epodreczniki.pl, youtube.com, wordwall.com) – nadmiar efektownych zadań męczy,
- 5) zadania z plastyki i techniki wymagają zakupienia różnych materiałów – te przedmioty nierzadko zajmują bardziej niż pozostałe,
- 6) zadania z fizyki, chemii i matematyki zazwyczaj są w pliku .doc lub .pdf – brakuje komentarza nauczyciela, nie można o nic dopytać,
- 7) lekcje online są o różnych porach – albo jest między nimi dłuższa, nawet trzygodzinna przerwa, albo zdarzają się dwie, trzy z rzędu.

Wymienione przeze mnie problemy na pewno nie wyczerpują listy. Dodałabym jeszcze ułożenie trybu dnia. W szkole lekcja trwa 45 minut, po niej następuje przerwa i kolejna lekcja, wszystko jest zaplanowane. W izolacji uczniowie sami musieli gospodarować czasem tak, żeby wykonać wszystkie zadania w terminie. Należy też wziąć pod uwagę, że domowe warunki nie sprzyjają nauce ze względu na to, że jest dużo bodźców, które przeszkadzają w uczeniu się i odrabianiu lekcji. Ponadto zmiany kulturowe i technologiczne, dominacja kultury masowej oraz dostępność Internetu sprawiły, że można mówić o wytworzeniu się nowych przyzwyczajęń odbiorczych wobec literatury. Charakteryzuje je nastawienie na fragmentaryzm, niechęć do poddawania się regułom teoretyczno-literackim, czytanie nielinearne, zgodnie ze strukturą hipertekstu, nastawienie na nowość i efektywność. Wobec takich zmian pokoleniowych nie jest łatwe wykształcenie nawyków uczenia się.

Zdalne nauczanie pokazało jednak, że uczniowie są w stanie pewne treści opanować samodzielnie. Pomaga w tym dobrze zaplanowana lekcja, z dobrze przygotowanymi materiałami. Pomocna jest tu także refleksja dzieci nad tym, czego się uczą. Wtedy ich uczenie się może być głębsze i bardziej efektywne również w czasie rzeczywistym.

System nauki na odległość wprowadzony w marcu 2020 roku nie ułatwił kształcenia u uczniów umiejętności zarządzania czasem. Zmiana odbyła się zbyt nagle i zbyt chaotycznie. Warto zwrócić uwagę, że gdyby nie ta wyjątkowa sytuacja być może nie mieliby okazji do nauczenia się planowania i konsekwentnego realizowania zamierzeń. Z pewnością wielu – a może nawet większość? – moich uczniów poważnie podeszło do nowej formy edukacji.

Ta konstatacja cieszy o tyle, że w momencie poinformowania opinii publicznej o zamknięciu szkół trudno byłoby znaleźć ucznia, który nie cieszyłby się z „koronaferii”. Jak się po kilku tygodniach okazało, niektórzy zniknęli z systemu nauczania, nie było z nimi kontaktu, nie pojawiali się na zdalnych lekcjach, nie odbierali wiadomości od nauczycieli, a kontakt z rodzicem był utrudniony.

Zaznaczam, że brak udziału nastolatków w zajęciach prowadzonych online w początkowym okresie zdalnego nauczania wynikał najczęściej z kłopotów sprzętowych. W niniejszej analizie mam na myśli przypadki przedłużającej się i trwałej absencji niektórych uczniów, a także osoby, które w wybiórczy sposób brały udział w nauczaniu zdalnym.

Powodów zniknięcia tych uczniów mogło być wiele. Należą do nich: fobia szkolna, samotnictwo, nieustające poczucie zagrożenia, przewrażliwienie, niska samoocena i brak wiary we własne umiejętności czy też trudności w nawiązywaniu kontaktów rówieśniczych. Dla osób, w których zachowaniu można zauważyć któryś z wymienionych czynników, izolacja okazała się być uwolnieniem od nie-lubianego środowiska szkolnego oraz wymagań edukacyjnych. Jeśli na dodatek rodzic nie angażował się w edukację dziecka, nie wykazywał zainteresowania lub nie miał wpływu na jego zachowanie, mijały tygodnie, zanim szkoła przysłała pismo wzywające do uczestnictwa w lekcjach.

Powodem może też być trudna sytuacja finansowa rodziny – zamknięte zakłady pracy, zwolnienia i zmniejszane etaty. Dzieci mogły obawiać się o swoje życie i chorobę najbliższych, co nie sprzyjało zainteresowaniu się nauką, podobnie jak kłótnie i przemoc w domu. Kontakt ze szkołą tracili również uczniowie, którzy się przeprowadzili, choć teoretycznie mogliby pozostawać online bez względu na miejsce zamieszkania.

Jednym z wyjaśnień może być także charakterystyka nastoletniego pokolenia sformułowana przez Janus-Sitarz:

Szansa młodych ludzi na sensowne korzystanie z wolności w dużej mierze ograniczona jest przez ich zniewolenie kulturą masową. Napór wrażeń dostarczanych zarówno przez świat realny, jak i wirtualny odbiera im zdolność dokonywania wyboru. To media nadające migawkowe, sprzeczne informacje w dużej mierze są odpowiedzialne za dezorientację młodzieży; za rosnące akty agresji; za lansowanie stylu życia, w którym liczą się sukces (medialny), konsumpcja, chwilowa przyjemność; za zubożenie innych, ubóstwo, śmierć. (Janus-Sitarz 2009: 88)

Uczniowie, którzy zniknęli z systemu, wykorzystali słabość zdalnego nauczania i stanu pandemii – brak osobistego kontaktu, brak możliwości spotkania nauczyciela (wychowawcy) na ulicy. Nie wzięli pod uwagę konsekwencji swojego

zachowania, nie zastanowili się, że kiedyś przecież będą musieli wrócić do szkoły stacjonarnej. Kierowali się jedynie przyjemnością.

W tej grupie uczniów warto wyróżnić tych nastolatków, którzy pojawiali się od czasu do czasu – zbyt często, by podjąć czynności administracyjne, ale zbyt rzadko, by mieć pewność, że się uczą. Nauczyciel otrzymywał: zdjęcie wybranej notatki (jednej z kilkudziesięciu), wypracowanie (jedno na trzy lub na inny temat, niż był zadany), wiadomość dotyczącą problemów technicznych, które były powodem nieuczestniczenia w lekcji. Byli też tacy uczniowie, którzy wykorzystali sytuację, aby poprawić oceny niedostateczne, upewnić się, że zagrożenie już im nie grozi, po czym... znikali, wykazawszy minimum zainteresowania swoją edukacją.

Niejednokrotnie trudno określić powód takiego postępowania, zwłaszcza że wychowawcy, pedagodzy i psychologowie szkolni mieli ograniczone możliwości pomocy uczniom podczas pandemii. Tracą na tym przede wszystkim nieobecni, a korzystają dzieci żyjące w dobrych warunkach, te, które mają dostęp do sprzętu i sieci, te, które otrzymują pomoc od mądrych rodziców. Sytuacja izolacji przyczyniła się do pogłębienia różnic w traktowaniu uczniów.

Nierówność w dostępie do edukacji odczuły przede wszystkim dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. W szkole stacjonarnej mogły liczyć na większą uważność nauczyciela, nakład czasu i specyficzne oddziaływanie, w tym dyskretną pomoc w mierzeniu się z zadaniami na lekcji. Dodatkowe zajęcia pomagały im uporać się z trudnościami, nie tylko edukacyjnymi. W czasie pandemii takiego wsparcia, jak miały wówczas, nie otrzymały. Wprawdzie zajęcia indywidualne można było prowadzić od końca maja, ale skorzystała z tej możliwości tylko nieliczna część – pozostali zrezygnowali z obawy o zdrowie.

ASPEKT SPOŁECZNY I ZDROWOTNY EDUKACJI

W swoich dotychczasowych rozważaniach skupiałam się na edukacyjnej funkcji szkoły, wychowawczą i społeczną zostawiłam na marginesie, gdyż początek nauki na odległość zdominowały problemy techniczne i dydaktyczne. Skutki izolacji związane ze zdrowiem i życiem w społeczeństwie możemy odczuwać jeszcze długo po powrocie do szkół stacjonarnych. Należy mieć na uwadze to, że w okresie dojrzewania zachodzi wiele zmian związanych z potrzebami, motywacją, psychiką i relacjami społecznymi dziecka.

Zgodnie z obowiązującymi przez kilka tygodni przepisami w Polsce nie wolno było nastolatkom wyprowadzić psa, pójść do sklepu czy na spacer bez nadzoru osoby dorosłej. Zachwiało to ich poczuciem bezpieczeństwa, wolności i niezależności. Niemożność wyjścia dokądkolwiek i spotkania się z kimkolwiek poza najbliższą rodziną sprawiła, że uczniowie poczuli się zagubieni, osamotnieni,

odcięci od towarzystwa. Tęsknili za kolegami i codzienną rutyną. Często mieli za mało ruchu, co dodatkowo sprzyjało obniżeniu nastroju. Wiele rodzin borykało się z takimi problemami, jak zagrożenie zdrowia i utrata stabilności zawodowej oraz ograniczenie możliwości zarobkowania. Internet zalała fala fake newsów związanych z koronawirusem. Dla nastolatków wielkim wyzwaniem jest właściwe filtrowanie informacji, odsiewanie rzetelnych od tych błędnych.

Niełatwo było dzieciom w takiej sytuacji inicjować rozmowę o złym samopoczuciu psychicznym. Wsparciem mogły być lekcje do dyspozycji wychowawcy (dawniej: lekcje wychowawcze), które – prowadzone online – dawały możliwość wypowiedzenia się. Do utrzymania kontaktu z rówieśnikami używano mediów społecznościowych, na przykład Messengera, TikToka, Instagrama, Facebooka. Nadużywanie ich może jednak sprawić dodatkowe problemy, między innymi zaburzenia samooceny, trudności w nawiązywaniu i podtrzymywaniu relacji czy zaburzenia rozwoju emocjonalnego. Tego typu komunikacja jest tylko namiastką spotkania i rozmowy.

Wobec przedłużającego się stanu epidemiologicznego u nastolatków, którzy już wcześniej mieli problem z akceptacją lub odnalezieniem się w klasie, mogło wzrastać poczucie, że znacząco różnią się od innych i w efekcie nie pasują do grupy oraz że ludzie wokół nich mają ze sobą więcej wspólnego niż oni z kimkolwiek z nich. Brak więzi społecznych i dogłębne poczucie samotności wywołują trwałe, a nawet przewlekły stres. Istnieje również obawa, że tym osobom trudniej będzie wrócić do stacjonarnego trybu życia.

Częściowe zniesienie obostrzeń skomplikowało jeszcze kwestię nastolatków – mogli już wyjść i spotkać się w małych grupach, ale nie mogli uczęszczać do szkoły, choć otwarto przedszkola i żłobki. Pozostał nadal lęk, a kryzys gospodarczy dotyczył coraz większej grupy ludzi. Zachwiane poczucie bezpieczeństwa i niepewność co do przyszłości w dużej mierze odcisnęły piętno na relacjach społecznych nastolatków.

Nie można pominąć aspektu zdrowotnego nauczania zdalnego. Ten sposób uczenia znacznie wydłużył czas, który uczniowie i nauczyciele spędzali przed monitorami, i to zarówno w dni powszednie, jak i w weekendy. Zbyt intensywna praca przy komputerze nie jest obojętna dla zdrowia. Według badania naukowego „Zdalne nauczanie a adaptacja do warunków społecznych w czasie epidemii koronawirusa” (www3)² po zamknięciu szkół prawie połowa uczniów (49,5%) i nauczycieli (51%) wskazała, że w dni robocze korzysta z Internetu dziennie

² Organizatorami tego projektu badawczego pod patronatem Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydziału Humanistycznego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego

„6 godzin lub więcej”, a prawie co trzeci uczeń (28,4%) oraz nauczyciel (29,5%) korzysta tyle samo czasu również w weekendy.

W związku z tym widoczne są takie symptomy nadużywania mediów cyfrowych, jak: przemęczenie, zaburzenia myśli, uwagi i wzroku (na przykład w postaci suchości oka prowadzącej do zapalenia spojówek), niepokój, problemy ze snem, agresja oraz rozdrażnienie. Przeładowanie informacjami prowadziło do ogólnej niechęci do korzystania z komputera i Internetu. Uczniowie, którzy pozostawali w ciągłej gotowości do odbierania połączeń i powiadomień, mieli dość siedzenia przy sprzęcie elektronicznym. W skrajnych przypadkach nadmierna ekspozycja w Internecie mogła sprawiać, że użytkownicy zmagali się ze stanami lękowymi i depresyjnymi oraz chcieli być niedostępni w sieci.

Zbyt częste używanie cyfrowych narzędzi ekranowych (smartfonów, tabletów, laptopów, komputerów) negatywnie wpływa na kondycję snu, zwłaszcza jeśli korzysta się z nich tuż przed pójściem spać. Boląca głowa i niewyspanie pogarszały problemy z koncentracją.

Mimo tych symptomów wyczerpania niektórzy uczniowie przyznawali, że nie potrafią odciąć się od mediów, a podczas zajęć online korzystali z portali społecznościowych, grali w gry, przeglądali strony w Internecie niezwiązane z tematem lekcji. Właśnie temu służyło wyłączenie kamer i mikrofonów podczas połączenia z nauczycielem. Zdarzało mi się, że kończyłam lekcję, żegnałam się z uczniami, którzy kolejno się wyłączali, i zostawał jeden – z wyłączonym mikrofonem i kamerą, niereagujący na pytania, dopóki program nas nie rozłączył. Co więcej, przy włączonych kamerach widać było, że czasami wzrok uczniów „uciekał” – korzystali ze smartfonów lub drugich komputerów podczas e-lekcji, żeby robić coś innego.

Warto wspomnieć na koniec rozważań na temat zdrowia nastoletnich użytkowników e-nauczania o syndromie zdalnego zmęczenia (*zoom fatigue syndrome*) (zob. szerzej: Jiang 2020; Sklar 2020; www2). Do niedawna dotyczył on osób pracujących w innych zawodach na platformach do wideokonferencji, na przykład tłumaczy symultanicznych, dziś dotyczy już także uczniów i nauczycieli.

Mózg człowieka przyzwyczajony jest do rozmowy prosto w oczy. Gdy ktoś ucieka wzrokiem w bok, interpretujemy to jako próbę oszustwa. Korzystając na lekcji z programów typu Zoom, online, wypowiadając się, rzadko patrzymy w oko kamery. Skupieni na twarzy naszego rozmówcy, sami wydajemy się patrzeć nieco w bok albo krążymy rozbiegany wzrokiem po twarzach kilku interlokutorów. Innym czynnikiem nadmiernie pobudzającym mózg jest niespójność fonii

i wizji – obraz się zacina, głos milknie, wypowiedzi różnych osób nakładają się na siebie. Nie możemy odezwać się wtedy, kiedy czujemy taką potrzebę – ktoś musi udzielić nam głosu. Ponadto widzimy wśród rozmówców siebie, co wpływa deprymująco. Jeśli dodatkowo połączenie nie jest dobrej jakości, mówimy prościej i krócej niż normalnie, co też nie jest stymulujące dla mózgu.

W efekcie czujemy zmęczenie, mamy problemy z koncentracją i zapamiętaniem ważnych kwestii, o których była mowa podczas spotkania. Wydłużony czas ekranowy, przeładowanie informacjami, jak również izolacja od rozmówców mogą obniżać samopoczucie psychiczne i fizyczne.

ZAKOŃCZENIE

Lato 2020 roku zdominowały rozważania, jak będzie wyglądała nauka w roku szkolnym 2020/2021: Czy pojawimy się w salach lekcyjnych czy znów na ekranach? Jeśli będziemy kontynuować edukację na odległość, jak długo uda się utrzymać motywację uczniów do samodzielnej pracy? Jak wielu uczniów zniknie? Jeśli wrócimy do stacjonarnego nauczania, jak wykorzystamy doświadczenia ostatnich trzech miesięcy? Czy szkoła będzie bardziej nowoczesna, cyfrowa?

Wśród nauczycieli krąży opinia, że polska szkoła zmieniła się bezpowrotnie. Z jednej strony akcentuje się, że społeczna izolacja, niepokój związany ze zdrowiem, gwałtowna zmiana trybu życia i niepewność ekonomiczna odbiją się w znacznym stopniu na podejściu nauczycieli, uczniów i ich rodziców do nauki, że będziemy zmagać się z depresją i stresem. Z drugiej strony istnieje szansa, że skupimy się na łagodzeniu negatywnych skutków pandemii i stworzymy szkołę opartą na relacjach, empatii, szacunku, uwzględniającą całościowy rozwój dzieci, zapewniającą wsparcie, jakiego potrzebują i uczniowie, i nauczyciele na różnych poziomach i w różnych formach.

Dzięki sytuacji, w której znaleźliśmy się w marcu 2020 roku, wiemy, że do ważnych zadań szkoły należy uczenie postawy poznawczej przenikliwości oraz selekcji wiadomości, czyli uczniowie muszą wiedzieć, jak szukać, jak wybierać, jak konsolidować. Dlatego właśnie warto uczyć z wykorzystaniem aktywnych metod skupiających się na rozwijaniu kreatywności, krytycznego myślenia, współpracy, rozwiązywaniu problemów, na przygotowywaniu młodych ludzi do życia w świecie niepewności, zmiennym, coraz bardziej złożonym.

BIBLIOGRAFIA

Literatura

- Black, P., Harrison, Ch., Lee, C., Marshall, B., Wiliam, D. (2006). *Jak oceniać, aby uczyć?* Warszawa: Centrum Edukacji Obywatelskiej.
- Janus-Sitarz, A. (2009). *Przyjemność i odpowiedzialność w lekturze. O praktykach czytania literatury w szkole. Konstatacje, oceny, propozycje.* Kraków: Universitas.
- Janus-Sitarz, A., Nowak, E. (2012). Praca domowa ucznia a indywidualizacja nauczania. W: A. Janus-Sitarz (red.), *Doskonalenie warsztatu nauczyciela polonisty* (s. 121–141). Kraków: Universitas.
- Światała, S.W. (2018). „Oswajanie” nowych technologii na lekcjach języka polskiego. *Polonistyka. Innowacje*, nr 7, 153–164.

Netografia

- Jiang, M. (2020). *The reason Zoom calls drain your energy.* Pobrane z: www.bbc.com/worklife/article/20200421-why-zoom-video-chats-are-so-exhausting [dostęp: 30.07.2020].
- Sklar, J. (2020). *Zoom fatigue is taxing the brain. Here's why that happens.* Pobrane z: www.nationalgeographic.com/science/2020/04/coronavirus-zoom-fatigue-is-taxing-the-brain-here-is-why-that-happens [dostęp: 30.07.2020].
- www1: *Edukacja zdalna w czasie pandemii.* Pobrane z: <https://centrumcyfrowe.pl/edukacja-zdalna> [dostęp: 27.07.2020].
- www2: *The Psychology Behind 'Zoom Fatigue' Explained.* Pobrane z: www.psychreg.org/zoom-fatigue [dostęp: 30.07.2020].
- www3: *Zdalne nauczanie a adaptacja do warunków społecznych w czasie epidemii koronawirusa.* Pobrane z: <https://zdalnenauczanie.org> [dostęp: 30.07.2020].